LA RÉPUBLIQUE POLONAISE

RZECZPOSPOLITA POLSKA

20 c.

Paraissant deux fois par mois en français et deux fois en polonais

Rédaction et Administration : 216, Bd Raspail, Paris (14e) - Tél. : Fleurus 14-95

2e Année. — N°s 27 et 29. — MAI 1918.

Abonnements : Un An : 8 fr. — Six Mois : 4 fr.

Ze względów od Redakcji niezależnych 2 Nay « Rzeczypospolitej Polskiej » w języku polskim zr m. Kwiecień, wydane być nie mogły w swoim czasie.

O Zgodzie Narodowej

Z pism pośmiertnych St Wyspiańskiego

Wielką zaiste dla nas szkodą i stratą jest, że nie przedstawił nam *Fredro* w dramacie swoim *Zemsta*, dramacie tak umiłowanym przez nas, jak też wyglądała ta *Zgoda*, która rękę Cześnika i Rejenta złączyła, ta zgoda, której błyskawicowa myśl rozeszła się po całym kraju i w sercach wszystkich miała już pozostać.

Nie na to bowiem pisał Fredro Zemstę, aby Mościae Panowie i Jejmoście miały się zabawiać i czynu ujawnionego rychle zapomnieć, ale na to, aby, sercami przyjąwszy dar słowa, urastali ku temu uczuciu myślą.

Skoro to i takie jest słowo ostatnie dramatu Fredry, to i to miało znaczyć, że w słowie tem *Rozkaz* myśli polskiej dawał.

A dając ten rozkaz, zamykał usta wrogim sobie przeciwnikom, wiązał im ręce w spólności, a zamykał im usta i temże otwierał im oczy, aby wroga wspólnego sobie dalej i indziej ujrzeli.

I aby nie widzieli wroga u swoich, nigdzie na ziemi swojej w bracie rodzonym, ale by go zobaczyli, że obcy jest i z obcych stron przyszedł i że nie prawo jego jest, ale bezprawie.

Ale ku temu, by oczy były otwarte, potrzebna jest zgoda. I nie ta zgoda, która dwóch wiąże przeciw trzeciemu, trzech wiąże przeciw czwartemu, czterech przeciw piątemu, pięciu przeciw szóstemu, jeden tysiąc przeciw drugiemu tysiącowi — ale ta zgoda, która umie upokorzyć język i dumę i pychę swoją i zamyka jej usta, — by dłoń zdziałać mogła czyn wielki w zgodzie. *Czyn wielki w zgodzie.*

Będziecie się kłócić jutro, w dzień wywczasu, a niech zamilkną dziś waśnie wasze i chwalby i procesy i wasze instrukcje i sądy partyjne i sądy frakcyj.

Przecież, ile w nich jest słuszności i prawdy, tej prawdy i słuszności, jako że prawdą i słusznością jest, nikt w was nie zabije.

Miejcie te swoje prawdy i słuszności, jeno je miejcie dla siebie. A niech nam prawdy te w obecnej chwili, w czasie obecnym, nieprzesłaniają w niczem *Prawdy* wielkiej, ku której naród sam chce spojrzeć!

Naród w sobie stworzycie tą chwilą milczenia, tą chwilą przemilczenia chęci swarów partyjnych i waśni przygnębieniem.

Nie chcemy słyszeć was, woła wam naród.

Znamy was — i nie chcemy słyszeć was — woła wam naród. Nie kłóćcie się i nie wszczynajcie co dnia waśni waszych — bo znamy waśń waszą i kłótnie — woła wam naród.

A niech to jedno serce będzie w was, które jest jedno serce w narodzie.

I niech ta myśl jedna, jedyna będzie w was, która jest jedna i jedyna w narodzie.

Naród niech się w myśli tej przejrzy jedynej i niech siebie w niej uzna.

Wolność słowa macie i myśli wolność.

Wolność serca macie i uczuć swobodę.

Nie mówcież tedy o sobie i nie wskazujcie palcem brata ze słowem potępienia i zniszczenia.

Ale nienawiści i potępienia i zniszczenia słowo kierujcie tam, kędy dla żadnego z was przebaczenia nie będzie, — zwracajcie tam, kędy odwieczna zapora myśli waszej Trzeciego Maja, kędy odwieczna chytrość, złość i zdrada uczuciu waszemu i nienawiść jedności waszej.

Tam, kędy strach przed jednością waszą i rąk zespoleniem.

I nie potrzebujecie się ku temu porozumiewać ani zbierać, ani zmawiać, — ale czynami wyraz temu dajcie, a jutro prawdę wam waszą odsłoni!

Wtedy powiecie wszyscy:

Czujemy,

Widzieliśmy i czujemy.



Licytacje in minus

Przedstawiciele samozwańczy Polski zagranicą przelicytowują obecnie in minus sprawę Polski.

Krążą więc mapy, książeczki, odezwy, zdania; odbywają się narady tajemne, ważnością szeptów do wielotakiej podnoszone potęgi, aby określić gdzie się zaczyna, a gdzie kończy Ojczyzna.

Jeden z « utylitarnych względów » chce się pozbyć « tałałajstwa ruskiego », które « nam zawsze tylko bruździło »...

Drugi w demokratycznym zapale pozwala Litwinom « stanowić o swym losie », zapominając, że naród ten nie ma języka literackiego, swej kultury, że żył i żyje przeszłością Polski i Matki jego wychowawczyni, przemilczając, że dał nam Mickiewiczów, Moniuszków, Poczobuttów, Girsztowttów, Sienkiewiczów, Radziwiłłów — cały orszak luminarny nauki i sztuki?

Trzeci nie chce « zniemczonego i zmaterjalizowanego » poznańskiego... Dla czwartego Ślązk jest zbyteczny...

Inni natomiast, pozbywając się połaci krwią naszą przesiąkniętych, a o wolność i polskość jej przelanych, żądają wzamian Kurlandji, Prus wschodnich, Kaszub!

I gdyby te licytacje in minus odbywały się wśród nas! Niestety, mające na celu « informować » przedstawicieli rządów nam przyjaznych co do naszych własnych żądań, pomóc im w przyszłem określeniu granic niezależnego państwa polskiego.

Dzieją się zatem rzeczy nader komiczne, gdyby nie w skutkach swych smutne i straszne — słuchającym uszu ministrów i ambasadorów migają jak w kalejdoskopie zdania, żądania lub życzenia najzupełniej i najkrańcowiej sprzeczne. Nie dziw więc, że przysłowiowe: « Gdzie dwuch Polaków, tam trzy zdania », « że Polacy nie są pomiędzy samemi sobą w zgodzie co do przyszłości i bytu swej ojczyzny », znajdują niechybne i najwidoczniejsze potwierdzenie i umocnienie. Dałby niejeden z dygnitarzy europejskich konia z rzędem temu, ktoby mu przyczyny tych zdań różnicy wytłomaczyć zdołał.

Smutne i bolesne widowisko, obraz swawoli i niepoczytalności zatrważający.

Każdy Polak jest na obczyźnie Ojczyzny swej przedstawicielem, jeśli żąda i określa ją taką, jak była w momencie swej niezawisłości.

Ale wara każdemu, niepowołanemu i przygodnemu od czasu wojny politykowi, stać się Polski pełnomocnikiem i nożem wrażym wykrawać z ciała swej ojcowizny połacie! Wtedy nie jest on polskich spraw obrońcą i wtedy pytać się należy, kto prawomocność ku temu mu wręczył?

Niema prawno-politycznej zasady, która by mogła zdrowym rozsądkom wskazać inną Polskę — *jako punkt wyjścia do omawiania przyszłych granic* — jak obszar jej w momencie jej pierwszego podziału;

Kto od tej zasady odstąpi — tego pytamy — gdzie glejt na odstępstwo i darowizny?

Dr *Judym.*

Sytuacja polityczna

Oklepanem jest wyrażenie: sytuacja zmienia się, jak w kalejdoskopie. Bardziej *moderne* i bardziej do rzeczywistości zbliżonem, o ile idzie o sytuację na Wschodzie, jest porównanie do kinematografu.

Wczoraj jeszcze idylla niemiecko-ukraińska była w pełni miesiąca miodowego. Hołubowicz, prezes; Rady snuł przed dziennikarzami niemieckimi słodkie marzenia o przyszłości braterskiej Ukrainy i Niemiec. Nagle coup d'Etat, a właściwie coup de trique: o mało co braterski Eichhorn go nie wpakował do kozy. W n-rze « Rzeczypospolitej Polskiej » z d. 22 lutego r. b. pisaliśmy:

« Nacjonaliści ukraińscy utrzymują się przy władzy jedynie przy pomocy wojsk obcych. Wiemy z własnego doświadczenia, do czego to prowadzi. Wszedłszy w posiadanie *problematycznych* składów zboża, mniej może Niemcy będą się kwapić do wykonania traktaku z Brześcia Litewskiego. Gdy przyjdzie do pokoju ogólnego i Polska, i Ukraina, i Litwa i wiele innych prowincij byłego państwa rosyjskiego, będą równomiernie krajami okupowanemi ».

Nic w tym ustępie zmienić dziś nie trzeba, spichlerze okazały się nietylko problematyczne, ale wprost nieistniejące. Eichhorn, wódz wojsk, które « Radzie » z pomocą pośpieszyły, poczyna sobie rządzić jak gubernator Beseler, czy Isenburg-Murawjew, a traktat brzeski Niemcy wykonywują jak zwykły świstek dyplomatyczny.

Tak np. na Chełmszczyźnie, nie przeszkadzają wprowadzeniu sądów królewsko-polskich i wyborom do Rady Stanu w Warszawie, lecz tego im oczywiście nikt za zle nie weźmie.

Wybory do Rady Stanu dały rezultaty, które przy pruskiej ordynacji wyborczej inaczej wypaść nie mogły: na 22 właścicieli ziemskich jest 1 robotnik, no, a zabarwienie polityczne po temu.

Sprawa polska przez ustąpienie Czernina i przyznanie linji Bugu z punktu widzenia austryjackiego lepiej się przedstawia a cesarz Karol znowu do Wilhelma jedzie, aby nareszcie ją « rozwiązać ostatecznie ».

Przypuszczamy jednak, z punktu widzenia polskiego, rozwiązaną ona będzie ostatecznie dopiero wtedy, gdy w myśl propozycji patrjoty litewskiego, znanego publicysty Dra Wiskunta, przedstawiciele wszystkich ludów terytorjum Rzeczypospolitej zamieszkujących zbiorą się najpierw na terenie neutralnym, a potem, da Bóg, w Warszawie, czy w Wilnie, by ułożyć nową konstytucję 3 Maja, nową Unję zaprzysiądz, jako « równi z równymi i wolni z wolnymi ». Ubolewać też należy, że propozycja Dra Wiskunta pozostała bez echa ze strony polskiej.

Żydzi w Polsce

Jednym z głównych zadań i jednym z najtrudniejszych, jakie państwo polskie po wojnie rozwiązać będzie musiało, będzie bezwątpienia kwestja żydowska.

Punkt widzenia, na którym stanąć należy, jest prosty i zresztą czytelnikom naszym znany, gdyż z tego punktu widzenia, nie oglądając się na etykiety partyjne, zawsze wyjść usiłujemy i stawiamy dziś następujące podstawy do rozwiązania kwestji żydowskiej: podstawy, które, przekonani jesteśmy, minimum dobrej woli i zdrowego rozsądku od dyskusji obroni.

Pewnikiem dla nas jest.

1. Że Polska musi być polska;
2. Że nie należy robić męczenników... bo to nie popłaca;
3. Że racją bytu dla Polski jest być ośrodkiem odbudowanej Rzeczpospolitej, wielo-narodowej, wielo-językowej, wielo-religijnej.

Pierwszy punkt sam przez się się rozumie. Nawet nacjonaliści żydowscy, stawiając za cel swych dążeń Judeo-Polskę, realizację tego postulatu uważają za rzecz niedoścignioną, jest to dla nich tem, co linja czy punkt geometryczny dla matematyka, doskonałość sama przez się niedościgniona, lecz potrzebna jako bodziec, jako ten słup ogniowy, co wywiódł Izraela z Egiptu.

Pozatem nikt charakteru polskiego Polski nie kwestjonuje, nie kwestjonują go też masy szerokie żydowskiego ludu ortodoksalnego, które, przeciwnie, we wszelkich manifestacjach organizacji swych, punkt ten z naciskiem podkreślają.

Te ostatnie podkreślają jednocześnie charakter specyficznie religijny społeczności w imię której występują, i ten charakter « wspólnoty religijnej » jest właśnie najgwałtowniej zwalczany przez nacjonalistów żydowskich, którym nie specjalnie o zachowanie religji izraelickiej, lecz o stworzenie narodu żydowskiego idzie.

Jakikolwiek jednak wewnętrzne walki w społeczności żydowskiej wynik dadzą, państwo polskie ani na jotę od jednolitego charakteru polskości swej odstąpić nie może : szkoła polska, trybunał polski, zewnętrzny i wewnętrzny język polski administracji i armji, kwestji uledz nie mogą. Zresztą wykształcenie, jakie młode pokolenia żydowskie w szkole polskiej otrzymają, coraz bardziej polskość im droższą uczynią, tak, że z czasem kwestja ta, o ile ją wogóle kwestją nazywać można, zaniknie.

Zaniknie jednak pod jednym warunkiem : że z żydów nie uczynią męczenników.

Wszelkie argumenty i dowody o potrzebie ograniczeń, czy to natury ekonomicznej, czy też politycznej dla żydów, jaknajsłuszniejsze na pierwszy rzut oka, rozbijają się o jeden szkopuł, ale szkopuł wprost przygniatający, poprostu o Historję. Pobieżna jej znajomość wskazuje, że wszelkie prześladowania koniec końcem obracają się na korzyść.... prześladowanych. Klasycznym w tym względzie jest przykład Poznańczyków.

Szczególniej zaś bezskutecznym prześladowanie jest wobec żydów, dla których przez 2000 lat, było ono chlebem powszednim do tego stopnia, że jak to wskazuje doświadczenie lat ostatnich na zachodzie, brak jego powoduje częściowy zanik żydowstwa.

Zamilkniemy o względach natury humanitarnej.

Z drugiej strony przeciwko ograniczeniom opowiadają się konjunktury bezpośrednio polityczne. Mamy tu na myśli t. zw. solidarność żydowską. Żydzi spełniają swój obowiązek obywatelski w szeregach Ententy czy państw centralnych. Nie przeszkadza to jednak sionistom z Niemiec czy Austrji uroczyście witać angielskie i francuskie projekty palestyńskie, za co zbierają « strafy » i nawet miesiące więzienia.

Gdyby więc w jakikolwiek sposób próbowano wprowadzić do konstytucji polskiej klasyfikację obywateli na kategorje, podniósł bý się na całym świecie protest, któryby sprawił, że Polską znalazłaby się w pozycji Rumunji, t. j. że statut wewnętrzny żydów byłby gwarantowany przez wielkie mocarstwa.

Na szczęście jednak obawy te są płonne, gdyż projekt konstytucji, który Radzie Stanu będzie przedstawiony absolutne równouprawnienie przewiduje. Pozwoli to też naszym reprezentantom na Kongresie Pokoju odeprzeć wszelkie intruzje, a przedewszystkiem uprzywilejowanie miejszości nigdzie w zwartej masie nie żyjącej, przez t. zw. autonomję kulturalną.

Nie znaczy to jednak, aby wzdłuż i wszerz krainy polskiej istnieć miała szara jednostajność.

W. b. Rzeczypospolitej żyły cztery ludy (polski, litewski, białoruski, ukraiński) wyznające tyleż religji, między nimi żyli ormianie, muzułmanie i żydzi, mimo to do schyłku 17 w. nie było w Europie państwa, gdzieby spory narodowościowe, czy religijne, były mniej podnoszone.

Warunki zewnętrzne dziś się zmieniły do cna, dzięki zasadzie narodowości, walkom społecznym i t. p.

Jednak dane pozostały te same : o ile Polacy chcą być wielkim narodem, muszą mieć poza udoskonaleniem się wewnętrznem, materjalnem i kulturalnem, cel szerszy : « Przyszłość Francji leży w Afryce » rzekł Reclus, « Przyszłość Niemiec na wodzie », rzekł Wilhelm II, przyszłość Polski tkwi w odbudowie Rzeczpospolitej. W przeciwnym razie, mimo naszej żywotności, do t. zw. « etnograficznych » granic ograniczeni, będziemy narodem małym, narodemkarłem, jak tyle innych, które jednak mają wymówkę swej nieliczności, a czego my nie mamy.

W czem to jednak wiąże się ze sprawą żydowską? Otóż, że o ile życzymy sobie ujrzeć znowu ludzi dumnie się zwących « gente Ruthenus, czy Gente Lithuanus, natione Polonus », musimy zacząć od pokazania ludom ościennym a bratnim, że w trudniejszych warunkach, bo wewnątrz organizmu narodowego rdzennie polskiego, potrafiliśmy wytworzyć ludzi « szczepu żydowskiego narodowości polskiej. »

Z tego widzenia wychodząc, z punktu widzenia polskiej racji stanu, być może, że rozwiązanie tego rodzaju sprawy żydowskiej, jest bardziej dodatniem, aniżeli całkowita asymilacja, która zresztą, jeżeli idzie o wytwór historyczny tak odporny jakim się okazał judaizm, jest tylko możliwa dla poszczególnych jednostek.

« Każdy kraj ma żydów, na jakich zasługuje ».

Anglja miała Disraelego, Rosja.... Trockiego.

A. K.

Z KRAJU

Zjazd nauczycielstwa szkół średnich.

W gmachu ministerjum oświaty przy ul. Traugutta nr. 1 odbył się wiec nauczycielstwa polskich szkół średnich.

Wiec zagaił p. Gutkowski, poczem na przewodniczącego powołano p. Kazimierza Radwana. W toku rozpraw, w których zabierali głos pp. Waliszewski, Kreczmar, Goriaczkowski i wielu innych, wyłoniły się dwa zasadnicze wnioski : albo utworzyć Związek zawodowy nauczycielstwa szkół średnich, albo zreorganizować istniejące już Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego szkół średnich w duchu demokratycznym odpowiadającym warunkom chwili obecnej. Wypłynął przytem wniosek kompromisowy o utworzeniu sekcji ochrony interesów zawodowych.

Po kilkugodzinnych dyskusyach, w których zabierali głos pp. Waliszewski, Kreczmar, Goriaczkowski i wielu innych, uchwalono polecić prezydium, wiecu przedstawić sprawę tę delegacji rad szkolnych, mającej się zebrać w nadchodzącą sobotę, przedyskutować kwestje i odpowiednio umotywowawszy, wiec zwołać następny celem ostatecznego rozstrzygnięcia, czy ma być stworzony Związek zawodowy, czy zmodyfikowanie ustawy istniejącego Stowarzyszenia.

Po za tem polecono prezydjum wiecu poczynić starania gdzie należy, w celu zrównania praw nauczycielstwa szkół prywatnych z nauczycielstwem szkół rządowych, na tej zasadzie, że zarówno szkoły rządowe, jak i prywatne przygotowują obywateli kraju do obowiązków społecznych.

Z Teatrów Warszawskich.

Zrzeszenie teatrów . Letniego, Rozmaitości i Nowości zawarło z miastem umowę, na podstawie której Zrzeszenie obejmuje zarząd tych teatrów we własne przedsiębiorstwo pod następującemi warunkami : Wszystkie teatry opłacają podatki, a nadto płacą miastu tytułem czynszu dzierżawnego rocznie : Rozmaitości 30.000 mk. Letni 18.000, Nowości 50.000 mk. Zarząd Zrzeszenia tworzą : Śliwicki, Roland i Knake Zawadzki.

Jubileusz. « Halki » w Warszawie.

Dnia 2 stycznia odbyło się w Warszawie jubileuszowe przedstawienie « Halki » z p. Waydową i Doboszem w rolach głównych. Dyrygentem był p. Wallek-Walewski.

« Konstytucja ».

Wystawiona świeżo w Warszawie 4-aktowa komedja B. Gorczyńskiego pod tytułem : « Konstytucya » zyskała, obok entuzjastycznego przyjęcia ze strony publiczności, również uznanie całej krytyki.

« Kaligula ».

Na życzenie zjazdu nauczycieli ludowych, pragnących poznać utwór Rostworowskiego, wznowiono « Kaligulę » w warszawskim Teatrze Polskim. Przepełniona sala rozbrzmiewała oklaskami z powodu mistrzowskiej kreacji Solskiego. Konferencję literacką o « Kaliguli » wygłosił przed rozpoczęciem przedstawienia ze swadą młody literat krakowski, p. L. Schiller.

Komisya Artystyczna.

Przy polskiem ministerstwie wyznań i oświaty publicznej powstała osobna komisja artystyczna. W skład jej weszli : po jednym reprezentencie literatury Lorentowicz), artystów scenicznych (Frenkiel), rzeźby Wittig) i malarstwa (Piątkowski).

WŁADYSŁAW ŚLEWIŃSKI

Grono przyjaciół i wielbicieli odprowadziło na cmentarz w Bagneux zwłoki zmarłego w 62 roku życia w Paryżu, 24 marca r. b. wielkiego malarza naszego.

Przed kilkunastu miesiącami miałem zaszczyt spędzić poobiedzie w zabytku sztuki w Doelan, w Bretanji, w gościnnym domu państwa Slewińskich. I już go niema..., nie w kraju zakończył swój żywot. Imię jego na równi z Wyspiańskim, Chełmińskim czczonem będzie. W Doelan pozostała wielka ilość « nieśmiertelnych kwiatów » i owoców. Ale tych owoców nikt nie będzie chciał zjeść, jak p. Antoni Potocki powiedział, nikt tych kwiatów nie będzie chciał « powąchać ». Je tylko oczyma wyssać można. Slewiński był artystą ascetą. Utwory jego tchną mocą i spokojem. « Piękno — według określenia Slewińskiego — jest prawem natury, jest księgą, w której tylko artysta czytać potrafi. Dzieło sztuki będzie zrozumianem tylko przez podobne do artysty organizacje, a odczutem będzie przez niewielką garstkę nieśmiertelników ».

Dlatego też może Slewińskiego mało znano w kraju. Płótna jego (*Kazimierz nad Wisłą, Sierota, Modlitwa*) imponują prostotą środków.

Dr W. B.

NOWE KSIĄŻKI

Alkoholizm, przez Dra J. Bieleckiego. « Odbitka *Jeńca Polaka* » N. 10, 11, 1917.

W ubogiem piśmiennictwie naukowem polskiem, każdą rzecz napisaną ręką uczonego, który w chwilach wypoczynku zniża polot swych myśli do poziomu umysłowego ogółu, powitać należy z zadowoleniem. Tymbardziej zaś jeśli chodzi o dobro społeczeństwa, ujawniając złe, które nas toczy w postaci takich plag, jak alkoholizm, choroby płciowe, zatrucia powolne lecz groźne tytuniem, opium, kokainą, morfiną i tym podobnymi nałogami « wyższej kultury ». To też rzecz Dra Bieleckiego jest niezaprzeczenie na czasie.

Napisana przejrzyście, przystępnie, poprzedzona wstępem zwięzłym, historycznym. Niestety, z przykrością stwierdzamy ubóstwo słownictwa naukowego w sumiennej skądinąd pracy. Czemuż zamiast « djarji, tuberkulozy, impotencji », nie użyć tak pięknych mian, używanych przez najdawniejszych polskich lekarzy : « biegunki, gruźlicy, i niemocy płciowej ? » Czemuż « symptomów, absorbcji, rezultatów, aparatów oddechowych, ekspansji, licencji, municypalności » od których roi się w pracy tej — nie zastąpić « objawami, przyswajaniem, wynikami, zezwoleniem » i t. d. Czemuż słownictwo biologiczne polskie, usuwające « protoplazmę degenerację, trombozę, destylację », nie znalazło dostępu do pracy Dra Bieleckiego ?

« Uczmy dzieci nasze po polsku » pisze się wszędzie — uczmy więc nasamprzód tych dorosłych « zmakaronizowanych » Polaków szanować mowę polską. Nie wpadajmy w śmieszności — naśladując niemieckie słowa — mastodonty, ale zadajmy sobie trochę trudu i odgrzebujmy starą, jędrną piękną mowę polską !

Dr. Judym.

Choroby Zakaźne przez Dra W. Kopaczewskiego. « Odbitka *Jeńca-Polaka* ».

« Medycyna popularna », « poradniki lekarskie » mają zawsze powodzenie, nawet u osób, nie czytających żadnych książek. Rzecz zrozumiała ; niestety, do popularyzacji lecznictwa najczęściej biorą się ludzie, albo wcale nie wykwalifikowani, albo lekarze, nie zdający sobie sprawy, że popularyzacja wymaga wielkich zdolności pedagogicznych. Dlatego z przyjemnością przeczytaliśmy malutką pracę Dra Kopaczewskiego, napisaną stylem wytwornym, z werwą i z terminologją polską. Ale Dr Kopaczewski, nieco nieoględnie poruszył kwestje bardzo ważne, w ustępie o chorobach płciowych, mówiąc, że mogą « do pewnego stopnia » być zwalczane. Zakażenia płciowe oddziaływają niezmiernie na psychikę chorego, i czytelnik broszurki, jeżeli był lub jest dotknięty jedną z tych chorób, doprowadzony być może do rozpaczy.

Nawołujmy do hygjeny w tym kierunku, nieodbierajmy jednak ofiarom Wenery nadziei wyleczenia się. Spodziewamy się, że w nowem wydaniu tej pożytecznej broszurki będą usunięte te usterki i autor powie kilka słów o jadach (toksynach), by czytelnik dokładniej zrozumiał, jak działają drobno ustroje. Mała jeszcze poprawka : gorączkę, będącą objawem zakażenia, jego pierwszym zwiastunem w wielu wypadkach trudno uważać za « środek obronny, mający na celu zwalczyć rozpoczynającą się chorobę ». Lekarz-praktyk zwróciłby w tem miejscu uwagę na przesąd, powszechnie rozpowszechniany, że nie gorączkę należy zwalczać, a jej sprawcę, drobnoustrój i jego działalność.

Dr Z...

Directeur: Dr BRONISŁAWSKI. — Redacteur en chef : Ad. KEMPNER. — Administrateur : J. M. ZIMOCKI. — Gérant : L. CHOLESKI.

Chaque abonnement au journal *La République Polonaise* donne droit à deux brochures-primes : *La Petite Histoire de Pologne*, et les *Romanciers Polonais*.

Imprimerie M. Flinikowski, 216, Boulevard Raspail, Paris.